



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wszędzie są ludzie,
którym trzeba pomóc
| s. 4



Orientalna tancerka
z Bystrzicy
| s. 5



Popłynęli
po medale
| s. 8



Zniknęły wszystkie polskie tablice

PROBLEM: W Bystrzycy zostały skradzione wszystkie tablice z polską nazwą gminy. Prawdopodobnie była to dobrze zorganizowana akcja. Wójt Roman Wróbel zgłosił sprawę na policję. Po napisach godzących w Polaków, które niedawno pojawiły się w Jablonkowie, to kolejny taki incydent wymierzony w polską mniejszość narodową.

W lutym zainstalowano w Bystrzycy nowe tablice z nazwą gminy – zarówno czeskie, jak i polskie, wykonane zgodnie z najnowszymi normami. Już po paru tygodniach od instalacji zniknęły cztery polskie tablice w Bystrzycy-Pasiekach, w ostatni weekend pozostałych jedenaście. Z piętnastu tablic z polską nazwą gminy na swoim miejscu nie została ani jedna. Czeskie są nietknięte.

Straty materialne nie są zawrotne, wójt Roman Wróbel oszacował je na 13 tys. koron. W każdym razie chodzi o czyn karalny, ponieważ wyrządzona szkoda przekracza granicę 5 tys. koron. Tablice były ubezpieczone, gmina liczy więc na odszkodowanie. – Pieniądze to jedna rzecz, nie najważniejsza. Druga, która bardziej mnie boli, to niesmak. Staramy się być przyjazną gminą i to pod każdym względem. Jedną z kategorii są stosunki czesko-polskie. Kradzież polskich tablic zrobiła plamę na tych stosunkach. Uważam, że dwujęzyczne tablice to fantastyczny gest większości wobec mniejszości. To, co się wydarzyło, oceniam jako przejaw absolutnej słabości, bezradności i żalosnego poziomu ludzi, którzy są sprawcami kradzieży – mówi Wróbel.

We wtorek kierownictwo gminy złożyło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa na policję. Wójt jest przekonany, że nie chodzi o zwykły wandalizm jak w przypadku zamazywania tablic farbą czy ich niszczenia. – Prawdopodobnie była to dobrze zorganizowana akcja. Do jej przeprowadzenia trzeba było siły, techniki i przygotowania, ponieważ usunięto tablice w bardzo odległych od siebie częściach gminy. Tablice zostały w fachowy sposób zdemontowane – opisuje charakter akcji wymierzonej w polską mniejszość narodową.

W Bystrzycy nieraz dochodziło już do zamazywania czy wyginania polskojęzycznych tablic, nigdy jednak nie była to akcja, podczas której zostałyby usunięte wszystkie. Wróbel zapowiada, że tablice na wjeździe do



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

W Bystrzycy zostały skradzione wszystkie tablice z polską nazwą gminy.

gminy i na wjeździe ponownie zostaną powieszono. Nie wyklucza, że tym razem zwróci się do Kancelarii Rządu RC z wnioskiem o dotację na ich wykonanie. Na pytanie „Głosu Ludu”, czy można przypuszczać, że jakieś lokalne środowiska nacjonalistyczne stoją za incydentem, Wróbel odpowiada: – Nie będą spekulował. Sprawę przekazaliśmy policji.

Ze statystyk policyjnych trudno wyczytać, jaka jest częstotliwość podobnych incydentów.

– Nie mamy takiego filtra, który umożliwiłby nam tak dokładne sortowanie danych. Czyny karalne polegające na niszczeniu lub kradzieży tablic są zapisywane, w zależności od charakteru, w ogólnej kategorii „niszczenie lub uszkodzenie mienia” albo „kradzież” – wyjaśnił w rozmowie z „Głosem Ludu” rzecznik Powiatowej Komendy Policji we Frydku-Mistku, Vlastimil Starzyk. Podkreślił, że

w przypadku uszkodzenia tablic poprzez ich spryskiwanie farbą, zawsze, bez względu na wysokość straty, chodzi o czyn karalny. Kradzież jest natomiast czynem karalnym, jeżeli wysokość szkody przekracza 5 tys. koron, w przeciwnym razie chodzi o wykroczenie. – Z tego, co pamiętam, w poprzednich latach na terenie powiatu frydecko-misteckiego zgłaszano jedną, dwie sprawy niszczenia tablic w ciągu roku, w niektórych latach nie było ani jednej. Policji udało się na przełomie w 2013 roku dopaść jednego sprawcę zamazywania tablic w regionie gnojnickim. Była to młoda dziewczyna. Sprawa została przekazana organom ścigania – dodał Starzyk.

Prawnik Tomasz Pustówka, wiceprezes Kongresu Polaków w RC, uważa, że w przypadku, gdy dojdzie do usunięcia wszystkich polskich tablic na terenie gminy, chodzi o czyn,

który można podciągnąć pod § 355 kodeksu karnego, mówiący o znieważeniu grupy narodowej.

– Uważam, że należy konsekwentnie korzystać z kroków prawnych, które są dostępne, a więc zgłosić takie zdarzenie na policję lub do prokuratury. Należy domagać się, by czyn ten był rozpatrywany nie tylko jako uszkodzenie mienia czy wandalizm, bo to, w moim odczuciu, bagatelizuje sprawę, ale również jako przestępstwo znieważenia grupy narodowej. Kradzież tablic w Bystrzycy to ewidentnie systematyczne działanie wymierzone w polską mniejszość narodową, symboliczny akt, którego celem jest zasygnalizowanie, że nie ma ona tu racji bytu – przekonuje Pustówka. Dodaje, że kwalifikacji prawnej nie można jednak wymusić, decyzyja zależy od prokuratora.

DANUTA CHLUP
Ciąg dalszy na str. 3

ZDARZYŁO SIĘ

KAŻDY JEST ZWYCIĘZCĄ

Przedszkolaki z całego regionu zjechały wczoraj do Czeskiego Cieszyna. Każde z 45 dzieci przygotowało wiersz, bo w Ośrodku Kultury „Strzelnica” odbywała się 12. edycja Przeglądu Recytacji Przedszkoli. – W tym roku dzieci przygotowały dużo wierszy Marii Konopnickiej, jak zwykle wybierały też klasyków polskiej poezji dziecięcej: Juliana Tuwima i Jana Brzechwy, są także utwory Danuty Wawilow czy Doroty Gellner – powiedziała główna organizatorka imprezy, Maria Przywara, dyrektorka przedszkola w Lesznej Dolnej. Przegląd zorganizowało leszniańskie przedszkole przy współpracy Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w RC, który patronuje imprezie i finansuje ją.

W tym roku tematem przewodnim była podróż w krainę bajek. Dzieciaki popłynęły statkiem do bajkowej krainy, gdzie spotkały różne ciekawe postaci ze swoich wierszy.



Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

Na przeglądzie recytacji zaprezentowały się m.in. dzieci z Lesznej Dolnej.

szy. Na scenie wystąpiły w tym roku dzieci z 21 przedszkoli. Zwycięzcą był każdy, bo już samo wyjście na scenę z wierszykiem jest dla dziecka dużym osiągnięciem, a mali recytatorzy nie są przygotowani do tego typu rywalizacji. Każdy uczestnik otrzymał więc nagrodę książkową oraz dyplom, a nagrody wręczał im konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, który w tym roku śledził zmagania młodych recytatorów. (ep)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 9 do 11 °C
noc: 8 do 6 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 11 do 14 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 3-4 m/s



9 771212 422041

1 6 0 4 3

KRÓTKO

KONKURS OGRODÓW

BYSTRZYCA (dc) – Urząd Gminy ogłosił konkurs dla mieszkańców pt. „Najpiękniejszy ogród Bystrzycy”. Zgłoszenia będą przyjmowane w UG od 18 bm. do 18 maja. Ocena zgłoszonych ogrodów, podwórz, balkonów, sadów nastąpi na przełomie sierpnia i września. Podstawowym kryterium oceny będzie połączenie funkcji estetycznej i użytkowej ogrodu. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne.

* * *

»USPOKOJĄ« POTOK

SUCHA ŚREDNIA (sch) – Przepływający przez Suchą Średnią Potok Żywocicki od lat daje się we znaki właścicielom znajdujących się w jego pobliżu nieruchomości. Mieszkańcy skarżą się, że w wyniku erozji nie udaje się utrzymać jego brzegów w odpowiedniej odległości od ich domów jednorodzinnych. Miasto Hawierzów postanowiło w końcu zająć się sprawą. Jeszcze w tym roku obiecało znaleźć firmę budowlaną, która wyczyści koryto, wzmocni brzegi i zrehabilituje teren. Na „uspokojenie” potoku przeznaczono 3 mln koron.

Kwadrans telewizyjnych wiadomości

W marcu katowicka rozgłośnia Polskiego Radia uruchomiła cykliczną audycję poświęconą sprawom Zaolzia. Teraz śladem radiowców chcą podążyć nowe władze katowickiego Oddziału Telewizji Polskiej. – My także mamy obowiązek informować, czym żyją nasi rodacy w Czechach – mówi Tomasz Szymborski, nowy dyrektor i redaktor naczelny TVP3 Katowice.

We wtorek nowe kierownictwo Telewizji Katowice odwiedziło Czeski Cieszyn. Dziennikarze spotkali się z prezesem Kongresu Polaków w RC Józefem Szymeczkiem, zaglądnęli też do redakcji „Głosu Ludu”. – To nie była kurtuazyjna wizyta. Rozmowy miały charakter programowy. Prezesowi Szymeczkiwi przedstawiliśmy pewien pomysł, który bardzo go zainteresował – stwierdził po spotkaniu Szymborski. – Wszystko dlatego, że także chcemy zacząć informować mieszkańców województwa śląskiego o tym, co dzieje się u Polaków w Republice Czeskiej – dodał.

Plany te zmaterializują się zapewne w postaci cyklicznej audycji. 15-mi-



Józef Szymeczek w towarzystwie Tomasza Szymborskiego.

nutowy program ma być nadawany raz w miesiącu. W jego ramach katowiccy dziennikarze będą prezentować codzienne sukcesy i osiągnięcia, ale też problemy Polaków żyjących w Republice Czeskiej. Zgodnie z planem audycja ma ruszyć w maju. – Faktycznie chcielibyśmy, by tak się stało, ale podkreślam, chcielibyśmy..., ponieważ mówiąc wprost sytuacja finansowa Telewizji Publicznej nie jest najlepsza i wiele zależy od tego, czy znajdą się pieniądze – tłumaczył dyrektor Szymborski.

I właśnie tematowi pieniędzy poświęcone były jego czeskokocieszyńskie rozmowy. Przedstawiciele TVP zaproponowali Kongresowi Polaków w RC wspólne starania o potrzebne fundusze. – Przy okazji zaprosiliśmy Józefa Szymeczka do nas do telewizji, by opowiedział o sytuacji Polaków na Zaolziu – mówił Szymborski.

Józef Szymeczek odwiedzi studio katowickiej TVP prawdopodobnie już 21 kwietnia. Towarzyszyć mu będzie Tomasz Wolff, redaktor naczelny „Głosu Ludu”. Obaj będą gośćmi popołudniowych „Aktualności” Telewizji Katowice. (wik)

Fot. WITOLD KOZŁON

Jest dofinansowanie

Rada Miasta Jabłonkowie zatwierdziła wysokość przyznanych dotacji na cele inne niż inwestycyjne z budżetu miasta dla projektów i działań w dziedzinie kultury i sportu na rok bieżący. W sumie rozdzielonych zostanie 700 tys. koron, złożonych zostało 120 wniosków. Spośród tych organizacji i placówek, którym przyznano środki finansowe na działalność kulturalną, znalazło się m.in. Miejsce Koło PZKO w Jabłonkowie oraz Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie. Na utrzymanie i rozwój marki regionalnej „Górolsko Swoboda” Miejsce Koło otrzymało 10 tys. koron, Chórowi Męskiemu „Górol” przyznano 10 tys. koron, a kapeli

„Lipka” 20 tys. koron. Kapela „Rozmarynek” działająca przy miejscowej Podstawowej Szkole Artystycznej otrzymała 13 500 tys. koron a Polski Chór Mieszany przy kościele pw. Bożego Ciała w Jabłonkowie otrzymał 3 tys. koron. Jeśli chodzi o polską szkołę podstawową i przedszkole, to na dziewięć wniosków w kategorii kultura, przyznano dotację w wysokości 34,5 tys. koron a na realizację sześciu projektów w kategorii sport polska szkoła i przedszkole otrzymały 20,5 tys. koron. Rada Miasta przyznała również dotację w wysokości 6 tys. koron na bieg „O gliniany dzbanek mleka” organizowany w ramach Gorolskiego Święta. (maki)



Co czytasz?

B. Liberda

Więcej miejsca na zabawę

Dobiega końca remont pomieszczeń w ośrodku czasu wolnego „Juventus” w Karwinie. Za kilka dni do dyspozycji dzieci oddane zostaną nowe pomieszczenie na parterze budynku, powstałe z połączenia trzech mniejszych sal. Na różnego rodzaju zajęcia, obejmujące 60 różnych kółek zainteresowań: sportowych, tanecznych, turystycznych, artystycznych i innych, uczęszcza ponad 1400 dzieci.

Jak wyjaśnił zastępca dyrektora ośrodka, Jan Firla, choć budynek w Nowym Mieście jest duży, wciąż trzeba „kombinować”, gdzie kogo umieścić i jak wygospodarować kolejne wolne sale.

– Z nowego pomieszczenia korzystają przede wszystkim kucharze z otwartego we wrześniu nowego kółka kulinarnego, będą się tu spotykać także kluby gier planszowych oraz instruktorów. Na stworzeniu takiej przestrzeni zależało nam jednak przede wszystkim ze względu na letnie obozy podmiejskie, które tutaj będą miały swoją bazę – wyjaśnił Firla.

Remont przeprowadzono dzięki dotacji z Fundacji OKD, „Juventus” przeznaczył na ten cel także sporo własnych środków. Prace trwają od dwóch miesięcy. Oprócz wyburzenia ścian działowych położono w całej sali nowe podłogi, wymieniono instalacje oraz zamontowano kuchnię. Niektóre prostsze prace wykonali sami pracownicy ośrodka.

Usunięto ściany pomiędzy poszczególnymi pokojami, dzięki czemu powstało jedno duże, słoneczne



Jan Firla pokazuje nowe pomieszczenie, w którym po remoncie spotykać się będzie m.in. klub kulinarny.

pomieszczenie. W jednej jego części znajdować się będzie kuchnia z całym wyposażeniem i stołami, będzie też część „relaksacyjna”, w której można spokojnie usiąść w przyjemnym otoczeniu, największa część zostanie przeznaczona na spotkania miłośników gier planszowych. Do zakończenia remontu pozostało już niewiele: w przyszłym tygodniu dzieci już będą mogły korzystać z nowej sali.

– Dzieci już nie mogą się doczekać, zwłaszcza te z kółka kulinarnego:

teraz gotują w małej, wąskiej kuchni, dlatego są wprost zachwycone nową salą – dodał Firla. Jak zapowiedział, ośrodek ma jeszcze inne remontowe plany. W budynku brakuje dużej sali na zajęcia ruchowe i taneczne. „Juventus” napisał już więc kolejny projekt, teraz czeka na odpowiedź. Jeśli przyjdzie dotacja, to jeszcze w tym roku, prawdopodobnie w wakacje, połączone zostaną i wyremontowane dwie mniejsze sale. (ep)

Fot. ELŻBIETA PRZYCZKO

SEJMIKOWY ROZKŁAD JAZDY	
CZ. CIESZYN	...
NYDEK	...
STONAWA	...
TRZYNIEC	...
KARWINA	...
15.4. (piątek)	godz. 17.00 Piosek, Dom PZKO Piosek
16.4. (sobota)	godz. 17.00 Bukowiec, Dom PZKO Bukowiec
17.4. (niedziela)	godz. 15.15 Piotrowice, Dom PZKO Piotrowice, sejmik również dla Markłowic.

ANKIETA

Jaką nazwę w przyszłości mógłby obrać „Głos Ludu” (może być więcej propozycji)

Imię i nazwisko.....

Telefon kontaktowy.....

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Codziennie
aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu**

O bohaterach musimy pamiętać



Kwiaty złożyła m.in. delegacja z Ośrodka Kultury w Istebnej.



Uroczystość była okazją do spotkań samorządowców z Jabłonkowi i Trójwsi Beskidzkiej.

Zdjęcia: WITOLD KOZDÓN

Spotkaliśmy się tutaj, by pamięć o tym wydarzeniu nie wygasła – mówił podczas uroczystości wspomnieniowej przed cmentarzem żydowskim w Jabłonkowie były prezes ZG PZKO, Zygmunt Stopa. 71 lat temu, 13 kwietnia 1945 r., Niemcy dokonali tam egzekucji 12 mieszkańców Istebnej i Jaworzynki.

Uczestników spotkania przywitał burmistrz Jabłonkowa, Jiří Hamrozi. – Przypominamy dziś smutne wyda-

rzenie, ale gdy giną bohaterowie, trzeba o nich pamiętać – stwierdził Hamrozi, a zwracając się do zebranej na uroczystości polskiej i czeskiej młodzieży przypomniał, że nikogo nie wolno dyskryminować ze względu na jego narodowość, kolor skóry czy wyznanie.

Stanisław Legierski, zastępca przewodniczącego Rady Gminy Istebna, przypomniał z kolei nazwiska zamordowanych w kwietniu 1945 roku. Po

brutalnych przesłuchaniach, strzałami w tył głowy zamordowani zostali wówczas w Jabłonkowie: Paweł Byrtus, Antoni Juroszek, Jan Juroszek, Stanisław Juroszek, Ferdynand Kobarski, Józef Kujawa, Paweł Motyka, Franciszek Wawrzacz, Jadwiga Wawrzacz, Ema Witoszek, Jadwiga Słowiczek i Zuzanna Czepczar.

– Trzynastą ofiarą masowych aresztowań przeprowadzonych na terenie Trójwsi Beskidzkiej 10 i 11 kwietnia

1945 roku był Józef Juroszek z Koniakowa, który został rozstrzelany w Cieszynie 14 kwietnia. Ich egzekucja u schyłku wojny była wyrazem bezsilności III Rzeszy i odraogowaniem za wojenne klęski na bezbronnych cywilach, których jedyną winą był fakt, iż byli Polakami – mówił Legierski.

W trakcie uroczystości z krótkim programem artystycznym wystąpili uczniowie Polskiej Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza. Przed

murem, przy którym rozstrzelano Polaków, zebrani złożyli kwiaty i znicze, odmówili krótką modlitwę, odśpiewali także pieśń „Ojcowski dom”. – To niesamowite, że Polacy i Czesi potrafią się zjednoczyć i pamiętać o wydarzeniu, które stanowi naszą wspólną historię. Budując bowiem przyszłość, musimy pamiętać o historii. Myślę więc, że spotkamy się tutaj i za rok i za 10 lat – stwierdził Gazurek.

(wik)

Sytuacja zdecydowanie się poprawia

Niszczenie i nielegalne usuwanie tablic z nazwami miejscowości w językach mniejszości narodowych jest tematem, którym interesuje się także Rada Rządu ds. Mniejszości Narodowych w Pradze. – Rada Rządu zaleca w takich przypadkach, by zgłosić sprawę organom ścigania. Można także złożyć powtórny wniosek o dotację Kancelarii Rządu w ramach programu wspierającego wdrażanie Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Program na 2017 rok zostanie ogłoszo-

ny najprawdopodobniej w lipcu br. – powiedział „Głosowi Ludu” Milan Pospíšil, sekretarz Rady. Dodał, że w przyszłym roku prawdopodobnie będzie można przekroczyć stosunek dotacji do wkładu własnego, który aktualnie wynosi 70:30 procent.

Z programu dotacyjnego na wdrażanie Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych można pokryć trzy rodzaje kosztów: działania oświatowe wykraczające poza ramy standardowej edukacji szkolnej, prowadzone w języku

mniejszości narodowej, analizy i badania dotyczące języków mniejszościowych oraz wspieranie stosowania tradycyjnych i poprawnych form nazw lokalnych w językach mniejszości. W naborze na 2016 rok czytamy: „Będzie kładziony szczególny nacisk na produkcję, instalację i utrzymanie tablic z nazwami gmin, ich części, ulic i innych miejsc publicznych oraz oznakowanie budynków administracji państwowej i samorządowej”. Beneficjentami dotacji z tego programu mogą być m.in.

gminy. To ważne, ponieważ właśnie gminy załatwiają produkcję tego typu tablic i pokrywają koszty z tym związane.

Z dokumentacji opublikowanej na stronie internetowej rządu wynika, że wnioski o dotację na bieżący rok, związane z trzecim punktem programu wsparcia – nazwami lokalnymi – złożył tylko jeden podmiot, miasto Jabłonków. W tym przypadku nie chodziło o klasyczne tablice, lecz o czesko-polskie tabliczki z kodami QR do zainstalowania na znaczą-

cych budynkach i w ważnych miejscach Jabłonkowa.

Na pytanie „Głosu Ludu”, czy Rada Rządu ds. Mniejszości Narodowych gromadzi i analizuje dane nt. incydentów dotyczących tablic w językach mniejszości narodowych, Pospíšil odpowiedział: – Otrzymujemy stosunkowo szczegółowe dane z gmin w corocznych „Sprawozdaniach o sytuacji mniejszości narodowych”. Z informacji udostępnionych przez gminy wynika, że sytuacja zdecydowanie się poprawia. (dc)

NASZA ANKIETA

Czy zdarza się w waszym mieście lub gminie, że polskie tablice są niszczone lub zdejmowane przez wandalów i jak w takich przypadkach postępujecie?

STANISŁAW FOLWARCZNY
wiceburmistrz
Czeskiego Cieszyna

Ekscesy, do których dochodziło po wprowadzeniu polskich tablic, już nie występują. Na terenie Czeskiego Cieszyna w ostatnim czasie nie musieliśmy więc rozwiązywać tego typu problemów, dawno nie było też o tym mowy na żadnej naradzie. Niektóre tablice należą jednak do wojewódzkiego Zarządu Dróg, a nie do miasta. Te zaś, które zainstalował Urząd Miej-

ski, są konsekwentnie naprawiane, odnawiane i czyszczone.

BOGUSŁAW RASZKA
wójt Wędrzyny

W pewnym okresie mieliśmy z tym problem i były osoby, które zamazywały nam tablice, ale nie były to uszkodzenia zbyt poważne, w związku z czym nasi pracownicy je naprawiali, czyścili i doprowadzali do porządku. Powtórzyło się to kilka razy. Teraz jednak od dłuższego czasu mamy spokój.

JOSEF ŽERDÍK
wicewójt Suchej Górnej

W Suchej Górnej pod tym względem już od dłuższego czasu panuje spokój. Na początku, kiedy zainstalowaliśmy polskie tablice wjazdowe, to co prawda pojawiały się próby zamazywania ich, my jednak znaleźliśmy skuteczny sposób, jak pomalowane tablice szybko i skutecznie wyczyścić. Teraz polskie napisy nie budzą już emocji i nie stwarzają żadnych problemów, pomimo że Sucha Górna ma 5 tys. mieszkańców.

MIROSLAV JAWOREK
wójt Trzyciecia

Polskie tablice wjazdowe wisiły już kiedyś w Trzycieciu i wtedy dochodziło do ich niszczenia. W związku z tym za czasów minionego wójty zdjęto je i pozostały tylko czeskie napisy. Obecnie chcemy polskie tablice przywrócić, ponieważ uważam, że powinny mieć tutaj swoje miejsce. Obiecałem to mieszkańcom polskiej narodowości, spróbujemy je więc ponownie zainstalować i zobaczymy, jaka będzie reakcja. (sch)

Przekroczyli »Bramę Karpat«

W weekend w Golezowie doszło do symbolicznej fuzji Beskidów z Bieszczadami. Wszystko za sprawą spotkania ludzi gór zorganizowanego w ramach projektu „Brama Karpat”. Zderzenie dwóch krańców polskiego łuku Karpat zaowocowało muzyką, występami i długimi dyskusjami.

W Beskidzie Cieszyńskim pasterstwo i owczarstwo przeżywają swisty renesans. „Święto Baraniny”,

„Miyszani Owiec”, „Redyk Karpaki” czy inne tego typu przedsięwzięcia powodują, że kultura góralska stała się także wielką atrakcją turystyczną. Kolejnym ciekawym pomysłem podejmującym tematykę związaną z szeroko rozumianą góralszczyzną jest projekt „Brama Karpat” stworzony przez Fundację Made in SCI. Pomysłodawcy obrali sobie za cel zintegrowanie poszczególnych rejonów karpackich poprzez cykl

różnych imprez i wydarzeń. Symboliczną „Bramą Karpat” jest zaś Śląsk Cieszyński.

Pierwszym etapem w ramach całego przedsięwzięcia było piątkowe spotkanie w Etno-Chacie Topolej w Golezowie pt. „Bieszczady w Beskidach”. Podczas deszczowego wieczoru wysłuchano wykładu Grzegorza Studnickiego, obejrzano także prezentację Józefa Michałka, koordynatora programu Owca + oraz film

„Żywa Watra”. Dr Grzegorz Studnicki mówił o zmieniającym się w ciągu wieków postrzeganiu beskidzkich gór. Dziś góralszczyzna stała się atrakcją turystyczną, która pozwala jednak poznać wielowiekową tradycję, np. poprzez różnego rodzaju imprezy.

Dla odmiany Józef Michałek podzielił się z zebranymi wspomnieniami i refleksjami z wyjazdu na Huculszczyznę. Temat jego wystąpie-

nia – „Górale Karpat Wschodnich – przybliżyć bogatą kulturę huculską i związane z nią bogactwo tamtejszych tradycji. Dzięki zaprezentowanym fotografiom można było podziwiać piękne widoki i kolorową architekturę tego terenu. Film „Żywa Watra” zakończył popularno-naukową część spotkania. Wielokrotnie nagradzany dokument opowiada o pasterstwie zakarpaccich terenów. (wik)

Nie będzie rewolucyjnych zmian

Czteroletnia Kadencja Kongresu Polaków dobiega powoli końca. Nadszedł czas podsumowań. Jak powiedział nam wiceprezes KP, Rudolf Moliński, członkowie aktualnej Rady nie skupiają się wyłącznie na analizie tego, co zostało zrealizowane w ostatnich czterech latach.

We wtorek odbyło się ostatnie zebranie Rady Kongresu Polaków przed zbliżającym się Zgromadzeniem Ogólnym KP. Do myślam się, że tematami przewodnimi były przygotowania do Zgromadzenia i podsumowania czteroletniej kadencji.

Radzie Kongresu udało się zrealizować za ostatnie cztery lata bardzo wiele ważnych dla Polaków w RC spraw. Załatwiane są one nieraz drogą dyplomatyczną, nie mówi się o nich głośno. Niestety zamiast skupić się na pozytywnych podsumowaniach, Rada musiała się na ostatnim zebraniu zająć kilkoma pretensjonalnymi listami, które zostały skierowane do wydawcy „Głosu Ludu” czyli Kongresu Polaków w RC. Chodzi przede wszystkim o opublikowanie felietonu „Warta niewiele warta” autorstwa Dariusza Jedzoka, który w gazecie ukazał się 2 kwietnia br. Felieton budzi wiele emocji, dotyczy jednak nie tyle Kongresu, ale nas wszystkich. Albo będziemy na siebie wzajemnie napadać i zgodzimy się na rozłam naszego społeczeństwa, albo będziemy się wzajemnie szanować, mimo różnych poglądów.

Jaka jest wobec tego reakcja wydawcy na listy związane z felietonem „Warta niewiele warta”?

Oprócz listów, które potępiają fe-

lieton Dariusza Jedzoka, przychodzą do nas również listy, które na całą sprawę patrzą inaczej aniżeli np. Sekcja Historii Regionu ZG PZKO. Uważam, że prezes Sekcji Stanisław Gawlik wprowadza na Zaolzie niebezpieczny nacjonalizm. Na naszym terenie od dawien dawna obecne były różne kierunki i myśli polityczne czy religijne, które nawzajem się tolerowały. Oczywiście, wykluczano się, ale nie było chwytów poniżej pasa. Apel do wydawcy, żeby nie drukować tekstów tego lub innego autora jest dla mnie przejawem czarnego komunizmu. Rada Kongresu Polaków nie zgadza się na recenzowanie tekstów. Recenzji powinien dokonać sam autor, z kolei wydawca może np. użyć łagodzącego komentarza, co uczynimy w sobotnim numerze „Głosu Ludu”. Osoby mające zastrzeżenia i pretensje do konkretnego tekstu powinny dyskutować przede wszystkim z autorem. Podczas poniedziałkowej dyskusji okazało się, że część Rady nie zgadza się z tonem, ale z jego meritum tak. Czcząc pamięć naszych przodków nie mogą wykorzystywać teatralnych gestów. Na historycznej akcji, którą wszyscy przyjmujemy z głębokim szacunkiem i piętą, nie można być ubranym w kominarki i trzymać w ręku repliki karabinów współczesnych.

Punktem wyjścia naszej rozmowy był „Głos Ludu”, gazeta której nazwa została ostatnio poddana dyskusji. Czy jest pan za zachowaniem pierwotnej nazwy gazety?

Jestem za tym, by nazwa gazety została zachowana. Reakcje lu-



Wiceprezes Kongresu Polaków, Rudolf Moliński.

dzi są różne, niektóre z nich udowadniają, że część osób nie rozumiała celu tej dyskusji. Dlaczego nie można się wypowiedzieć w sposób kulturalny, bez atakowania? Przykładem jest m.in. następujące stwierdzenie – Dlaczego zmieniać nazwę? To już w Radzie KP nie mają nic lepszego do roboty? Co ma piernik do wiatraka? Ewentualna zmiana nazwy była poddana dyskusji, kiedy rozmawiano w Kongresie o tym, jak dotrzeć do młodego czytelnika. Wówczas ustalono, że proponujemy ewentualną zmianę nazwy. Trzeba jednak podkreślić, że część opinii na temat zmiany nazwy gazety jest kulturalna i rozsądna, tak samo, jak opinie dotyczące felietonu Dariusza Jedzoka. To mnie podbudowało.

W działalności Kongresu Pola-

ków w RC jest pan zaangażowany de facto od samego początku jego trwania. W poprzedniej kadencji stał pan na czele Rady Przedstawicieli, w bieżącej kadencji pełni pan funkcję wiceprezesa KP. Na czym polega zasadnicza różnica w pracy w wyżej wymienionych Radach?

Okres, w którym byłem szefem Rady Przedstawicieli KP, był bardzo ciekawy. Z jednej strony był trudny, ponieważ pracowałem bezpośrednio z osobami mającymi nieraz bardzo odmienne poglądy, ale taki rodzaj pracy bardzo mi odpowiadał. Lubię rozmowy i kontakt z ludźmi. Ważne jest, by osoby mające rozbieżne zdania chciały ze sobą rozmawiać i nie napadały na siebie nawzajem. Muszę powiedzieć, że był to pozytywny okres, który wspominam znacznie przyjemniej, niż końcówkę obecnej kadencji, w trakcie której pracuję w Radzie KP. Wówczas nie atakowano nas bez przerwy, spisana została nawet umowa pomiędzy ZG PZKO i Radą KP, rozmawiało się zupełnie inaczej. Nie było zazdrości. W trakcie bieżącej kadencji zajmowałem się aktualnymi sprawami rozwiązywanymi przez Kongres. Nie obeszło się też bez nieustannych dyskusji na temat zarzutów ze strony ZG – organizacji, której wszyscy członkowie Rady KP są członkami. Paradoks, że ktoś chce mi wmówić, że działał na niekorzyść organizacji, której jestem członkiem 55 lat (płacąc składki!).

Jak pracowało się panu z pozostałymi członkami aktualnej Rady KP?

Pracowałem w kilku Radach i muszę przyznać, że Rada pracu-

jąca w obecnej kadencji wydaje mi się najbardziej sympatyczna i spójna. Była wprawdzie wyjątkowo rozgadana, ale zawsze osiągalni konsensus. Byłem bardzo zadowolony z kontaktu z nimi. Nie było żadnej hegemonii, która by sprzyjała temu, że jedna osoba będzie prowadziła a reszta słuchała.

Czy w związku z tym chciałby pan kontynuować swoje zaangażowanie w Kongresie?

Zdecydowałem się, że w najbliższych wyborach do Rady KP nie będę już startował. Rada powinna się zmieniać. Część osób prawdopodobnie zostanie, więc dobrze, że dojdzie do zmiany ewolucyjnej a nie rewolucyjnej. Ja już nie mam chęci do słuchania pretensji, jestem na innym etapie filozofii życiowej. Nie chcę się skupiać na negatywnym. Też zaczyna mi brakować cierpliwości i nie chcę zadziwiać zbyt ostrym tonem, bez którego prawdopodobnie by się w przyszłości nie obeszło.

Z Kongresem łączy pana nie tylko działalność w Radzie KP, ale także organizacja konkursu „Tacy Jesteśmy”. Czy z konkursem związany zostanie pan nadal?

To, czy będę brał udział w organizacji konkursu „Tacy Jesteśmy”, zależy od nowej Rady. Jeśli będzie taka chęć, to nie widzę przeszkód, by nadal być jego częścią. Mam wiele pomysłów, ale jeśli nowa Rada zdecyduje się na nieco inną formułę konkursu albo wybierze innego prowadzącego, trudno. Jej prawo. Nowej Radzie życzę powodzenia i satysfakcji.

MAGDALENA ĆMIEL

Wszędzie są ludzie, którym trzeba pomóc

Wanda Staniek z Czeskiego Cieszyńska zajęła drugie miejsce w zakończonej niedawno ankiecie „Kobieta Regionu”. Jej nominację zgłosiła dyrekcja Diakonii Śląskiej, gdzie pani Wanda pracowała w służbie duchowej.

Diakonia była tylko jednym z rozdziałów w pani życiu i pracy zawodowej. Jak to się wszystko zaczęło?

Pochodzę z Bystrzycy, tam uczęszczałam do polskiej podstawówki. Mam średnie wykształcenie rolnicze, z zawodu byłam technikiem ochrony roślin. Wyszłam za mąż, mój małżonek, pochodzący z Ligotki Kameralnej, pracował jako projektant. Mieszkaliśmy w Czeskim Cieszynie, urodziło nam się dwoje dzieci. Od najmłodszych lat angażowałam się w życie Śląskiego Kościoła Ewangelickiego, pracowałam też na polu ekumenicznym. W 1986 roku zwrócił się do nas Czesko-braterski Kościół Ewangelicki z prośbą, byśmy poprowadzili z mężem zbor w Odrach. Kościół ten miał dużo zborów na Morawach, lecz brakowało duchownych. Dlatego proszono o pomoc księży i ludzi chętnych do podjęcia studiów teologicznych z naszego terenu.

Czy trudno było się zdecydować?



Wanda Staniek szuka mądrości życiowej w „Biblii”.

Nie podjęliśmy decyzji z dnia na dzień. To były jeszcze czasy komunistyczne, dlatego potrzebna była także zgoda sekretarza ds. kościelnych. W Czeskim Cieszynie dobrze nam się żyło, mieliśmy tu przyjaciół, prowadziliśmy spokojne i wygodne życie. W końcu przyjęliśmy jednak propozycję CKE. Mąż zdał egzaminy diakonackie, podjął studia teologiczne na Uniwersytecie Karola w Pradze. Został pastorem zboru w Odrach, ja mu pomagałam, pracując jednocześnie w świetlicy szkolnej. Później również podjęłam studia, w szkole biblijnej w Hradcu Králové. Musieliśmy wyremontować parafię, bo budynek był w złym

stanie. Pracowaliśmy zarówno fizycznie, jak i duchowo, lecz bardzo mile wspominam tamte czasy.

Odry nie były jedynym zbozem, gdzie pracowaliście z mężem?

Kilkakrotnie przeprowadzaliśmy się. Za każdym razem było tak, że kolejny zbor zwrócił się do nas z propozycją. Z Oder przenieśliśmy się w 1992 roku do miejscowości Růždka w okolicach Wsecina. To były już inne czasy, dyrektor podstawówki, gdzie ponownie pracowałam w świetlicy, miał do nas pełne zaufanie, mogliśmy organizować zajęcia dla dzieci. Staraliśmy się ożywić życie w parafii, we wsi i w okolicy. Na plebanię przychodzili do nas różni ludzie, często z problemami. Prowadziliśmy ich do tego, by ich wiara w Boga była żywa, praktyczna i polegała na osobistym stosunku do Chrystusa. To bardzo pomaga w problemach, w chorobach, w śmierci.

Były jeszcze kolejne przystanki w pracy duszpasterskiej?

W 1999 roku wróciliśmy w rodzinne strony, mąż objął parafię Śląskiego Kościoła Ewangelickiego w Cierlicku. Ponownie stało się tak na prośbę zborowników, ponieważ ich ksiądz zachorował. Potem były jeszcze jedne przynosi-

ny, do Opawy, do zboru Kościoła Braterskiego. Pracowaliśmy więc w trzech denominacjach: Czesko-braterskim Kościele Ewangelickim, Śląskim Kościele Ewangelickim i Kościele Braterskim. W Opawie byliśmy krótko, lecz również ten okres życia mile wspomnę. Wszędzie są przecież ludzie, którym trzeba pomagać.

W międzyczasie została pani zatrudniona w pracy duchowej w Diakonii Śląskiej?

Tak, pracowałam tam przez dziesięć lat. Wtedy mieszkaliśmy w Cierlicku, na plebanii, a następnie w Ligotce Kameralnej. Mąż był pastorem w Cierlicku. Pracowałam z wszystkimi grupami docelowymi, którymi opiekuje się Diakonia: z dziećmi, osobami niepełnosprawnymi, bezdomnymi, seniorami, od Jabłonkowa aż po Karniów i Bruntał. Całe dni spędzałam w tych ośrodkach. Ludzie cieszyli się, kiedy mogli rozmawiać ze mną o Bogu, żywa wiara bardzo im pomagała w problemach i w chorobach. Pracy było bardzo dużo, w służbie duchowej przeszkolili się więc kolejni pracownicy. Odwiedzałam także chorych w szpitalach, znajomych ze zboru, klientów Diakonii, potem ten zakres się poszerzał, bo zwracali się do mnie kolejni ludzie, którzy sły-

szeli, że chodzę do chorych i modlę się z nimi.

Potem przyszedł najcięższy okres w pani życiu...

Mąż zachorował na raka, kiedy był pastorem w Cierlicku. Ale Pan Bóg podarował mi dalszych siedem lat życia, uważam to za cud. W 2014 roku jego stan pogorszył się, zmarł w Nowy Rok 2015. Cały czas z nim byłam, kiedy umierał, tak, jak sobie tego życzył. Ja również jakiś czas temu zachorowałam na raka, przeszłam trzy operacje. Teraz, dzięki Bogu i lekarzom, mój stan ustabilizował się i czuję się dobrze.

I choć jest pani na emeryturze, ciągle ma pani sporo obowiązków?

Przed wszystkim opiekuję się starszymi rodzicami, staram się także pomagać w opiece nad wnukami. Kiedy trzeba, udzielam się w Kościele i w Diakonii.

Ma pani ulubiony cytat biblijny, którym kieruje się pani w życiu?

Ulubionych cytatów mam wiele, lecz priorytetem dla mnie jest Słowo z ewangelii Jana 3,16: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”.

DANUTA CHLUP

GŁOSIK

Orientalna tancerka z Bystrzycy

Czy wiecie, że w ostatnich latach wielką popularność zdobywa taniec orientalny, zwany też tańcem brzucha lub belly dance? Swich miłośników – czy raczej miłośniczek – styl ten znalazł także w Bystrzycy. W miejscowym Domu Dzieci i Młodzieży zespół tańca brzucha prowadzi Katerina Kathiana Dubska, profesjonalna tancerka, mistrzyni Republiki Czeskiej w belly dance. W tej chwili pani Kathiana razem z profesjonalnym amerykańskim show tancerzem „Belly Dance Evolution” i przedstawieniem „Alicja w krainie czarów” jeździ po świecie. O tym, żeby umieć tańczyć tak, jak trenerka bystrzyckich tancerek belly dance i móc występować na całym świecie, marzy jedna z jej podopiecznych, trzecioklasistka z polskiej szkoły podstawowej w Bystrzycy, Tiffany Sajdok.

Tiffany ma już na swoim koncie kilka sukcesów. W zespole pani Kathiany tańczy od trzech lat. Po raz pierwszy brała udział w konkursie tancerkim belly dance w kategoriach solo i duo rok temu. Na międzynarodowym konkursie Liptov Orient Show na Słowacji od razu zajęła trzy pierwsze miejsca (w kategoriach solo, duo show oraz duo klasyczna). Jej kolejnym sukcesem było zwycięstwo w konkursie Talent Award 2016 – po złoty medal pojedzie 23 kwietnia do Pragi na galę rozdania nagród. Jej ostatnie osiągnięcie to tytuł Oriental Queen of Poland 2016 w tańcu orientalnym, który wywalczyła 1 kwietnia w Krakowie na międzynarodowym konkursie Oriental Dreams Festival. W najbliższym czasie wybiera się na festiwal do Liptowa, a potem na Mistrzostwa Republiki Czeskiej do Pragi.

Tiffany zapytaliśmy, co zafascynowało ją w tańcu orientalnym i czy łatwo się go nauczyć, interesowało nas też, czy dziewczynka ma jeszcze inne zainteresowania i co lubi robić w wolnym czasie.

Taniec orientalny ćwiczysz od trzech lat. Co spodobało ci się w tym stylu?

Jest do niego ładna muzyka, piękne kostiumy – świecące, kolorowe, a w tańcu są piękne ruchy. Ruchy nie są proste, na początku wielu osobom sprawiają trudność, ale kiedy już się tego nauczyłam, spodobał mi się ten taniec i jest dla mnie łatwy.

Lubisz jednak nie tylko taniec brzucha, ale także nasz beskidzki folklor?

W pierwszej klasie zaczęłam też tańczyć w „Łączce”. Podobają mi się tańce ludowe i ładne stroje, lubię folklor i lubię tańczyć nasze tańce.



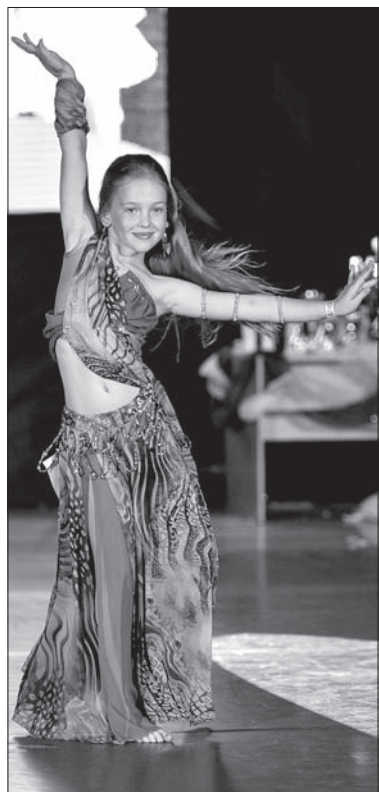
Fot. ELŻBIETA PRZYCKO

Tiffany Sajdok z dyplomem i pucharem przywiezionymi na początku kwietnia z Krakowa.

Opowiedz, jak wyglądał konkurs tańca orientalnego w Krakowie, na którym byłaś ostatnio.

Pierwszego dnia festiwalu występowało 65 dziewczyczek – nie tylko z Polski, ale z różnych krajów Europy. Ja byłam 14. z kolei. Czekać na swoją kolej oglądałyśmy występy innych tancerek. Bardzo mi się podobały występy. Na koniec odbyło się rozdanie nagród w poszczególnych kategoriach. Drugiego dnia już nie było mnie w Krakowie, wtedy występowała się też nasza trenerka.

Niemal na każdym występie masz inny strój, czasem do każdego tańca zakładasz nowy. Skąd bierzesz kostiumy?



Fot. ARC
Tiffany na konkursie World Championship Liberec.

Stroje szyje nam przeważnie pani z DDM. Zdarza się, że zakładam ten sam kostium kilka razy, ale w najbliższym czasie jadę na konkurs, na którym już kiedyś byłam – Liptov Orient Festival na Słowacji. Będzie tam to samo jury, co poprzednim razem, więc chcę założyć nowy strój i zaprezentować inne tańce.

W zeszłym roku tańczyłaś na konkursach tylko styl belly dance klasyczny, ale w tym roku dozłifowałaś też folklor orientalny, „show” i Bollywood. Czym różnią się te style?

Każdy taniec pochodzi z innego kraju, każdy jest inny. Folklor jest taki „ciężki”, ruchy muszą sprawiać wrażenie „ciężkich”. Bollywood jest skoczny, wesoły, szybki, są tam piękne, bardzo barwne kostiumy. Tańczę solo oraz w duecie z moją koleżanką Antonią Goryłową. Wykonujemy klasykę, w zeszłym roku tańczyłyśmy też „duo fusion”, a teraz tańczymy „duo Bollywood”. Generalnie najbardziej lubię tańczyć Bollywood.

Chcesz poświęcić się tańcowi orientalnemu także w przyszłości?

Bardzo bym chciała nadal tańczyć. Moim marzeniem jest, żebym umiała tańczyć tak pięknie, jak moja trenerka i mogła tak samo jak ona jeździć po całym świecie na konkursy i występy.

Masz też inne zainteresowania oprócz tańca?

Chodzę na ceramikę do DDM, na kółko angielskiego, śpiewam w szkolnym chórze „Wiolinki”, uczę się gry na gitarze. Lubię też sport, gram w tenisa. W szkole najbardziej lubię lekcje plastyki i zajęcia praktyczne. (ep)

Przedstawienie dla wszystkich mam

Przedszkole SNP z Trzyńca przygotowało w czwartkowe popołudnie prawdziwe widowisko teatralne. Ponad czterdzieści dzieci wystąpiło na scenie Centrum Zborowego Hutnik w Trzyńcu, by zaprezentować przedstawienie pt. „Śnieżka i siedmiu krasnoludków”.

Występ, choć z wyprzedzeniem, zorganizowany został z okazji Dnia Matki. Tłumnie zgromadzona publiczność podziwiała przede wszystkim talenty małych aktorów, śpiewaków i tancerzy. Nie obeszło się bez mówiącego zwierciadła, zatrutego jabłka i magicznego pocałunku. Dzieci nadały historii opowiadającej o Śnieżce i jej małych przyjaciółkach nowy wymiar, były świetnie przygotowane i naturalne. Pozytywne emocje wirowały w powietrzu. Uśmiech przedszkolaków był najlepszym dowodem na to, że występowanie na scenie sprawia im przyjemność. Panie nauczycielki z Anną Szurman na czele wykonały ogrom pracy, skromnie jednak podkreśliły, że ich podopieczni są bardzo utalentowani i to im należy się brawa. Serdeczne gratulacje i podziękowania za występ złożył dzieciom i nauczycielkom z Przedszkola SNP, Andrzej Szyja, wicedyrektor Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu. (maki)



Śnieżka, która musiała ukrywać się w lesie przed złą macochą, nie spodziewała się, że spotka tam wesołą kompanię krasnoludków. Postanowiła u nich zostać i zaprzyjaźniła się z nimi.



Pewnego dnia pojawiła się przed ich chatką staruszka z pięknym, lecz zatrutym jabłkiem... Okazało się, że pod przykryciem staruszki kryła się zła macocha. Śnieżka osunęła się na ziemię.



Zdjęcia: MAGDALENA CMIEL

Na szczęście księżę przybywa na czas i ratuje Śnieżkę.

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Marzenia się spełniają...

Wyobraźcie sobie zwykłą zaolziańską rodzinę, w której nie ma czasu na rozmowę, na wspólnie spędzony czas. Wszyscy robią swoje, są zabiegani, zapatrzeni w swoje komputery, laptopy. Nerwowi, impulsywni. Aż tu nagle... nie ma prądu. „Co będziemy teraz robić?” – pyta młody. Babcia bez długiego namysłu odpowiada mu: „Chodźcie, porozmawiamy razem.” „A o czym, babciu?” – kontynuuje młody. I nagle wszyscy wspólnie zastanawiają się nad tym, co chcieliby w życiu przeżyć, jakie mają najskrytsze marzenia...

I właśnie taki temat baliku w tym roku szkolnym wybrała Polska Szkoła Podstawowa im. Żwirki i Wigury. Tradycyjna impreza odbyła się 19 marca w dużej sali Domu Dziecka w Cierlicku. Marzenia spełniała sobie cała przedstawiająca się rodzinka: dzieci chciały się dowiedzieć, co robią zabawki, kiedy oni śpią. Piękny taniec lalek przygotowały nauczycielki wraz z dziewczynkami i chłopcami ze szkoły. Dziadek marzył o nowym traktorze, babcia o Balu Wiedeńskim. Tatusz zaś śnił o tropikalnej wyspie pełnej pięknych tancerek – tu przedszkole przedstawiło się w fantastycznych strojach hawajskich tancerek. Mamusia „odleciała” w myślach do Rio na prawdziwy karnawał, zaś nastoletni syn na koncert słynnej grupy AC/DC. Jak co roku sala wypełniona była po brzegi, oklaski i brawa słyhać było z każdej strony. (iw)

Spotkanie z kulomiotem

W lutym naszą szkołę odwiedził pan Janusz Rokicki, wiślański paraolimpijczyk pchający kulą. W pierwszej części spotkania opowiedział nam historię swojego życia. Dowiedzieliśmy się, że jako 18-latek stracił obie nogi, a później został niepełnosprawnym lekkoatletą. Oglądaliśmy prezentację dotyczącą jego osiągnięć m.in. z Igrzysk Paraolimpijskich, gdzie w 2004 i 2012 roku wywalczył srebro oraz w 2005 złoto. W drugiej części spotkania, która odbyła się w sali gimnastycznej, pan Janusz zademonstrował nam swoje umiejętności, a następnie każdy z nas miał możliwość pchnięcia kulą. Wszyscy pchaliśmy w pozycji siedzącej, czyli takiej, jaką przyjmują paraolimpijczycy. Spotkanie bardzo nam się podobało i pewnie jeszcze długo pozostanie w naszej pamięci.

Joanna Brzóška, Roma Fober PSP Czeski Cieszyn

Poptynęli po medale

Do Bystrzycy zjechali we wtorek najlepsi pływacy z polskich szkół na Zaoziu aby walczyć o medale w XV Mistrzostwach Polskich Szkół Podstawowych w Pływaniu. Organizacji popularnej imprezy podjęła się tradycyjnie już bystrzycka Szkoła Podstawowa im. Stanisława Hadyny, która do zmagani sportowych zaprosiła również sąsiednią czeską szkołę.

Zawodnicy mieli okazję wykazać się na dystansie pięćdziesięciu metrów w dwóch stylach – dowolnym i klasycznym. Oprócz dyscyplin indywidualnych, w zawodach zabraknąć oczywiście nie mogło sztafety. – W dzisiejszych mistrzostwach weźmie udział 95 zawodników z 13 szkół, z czego bardzo się cieszymy. Życzę wam udanych zawodów, samych złotych medali i dużo powodzenia – powiedziała w trakcie otwarcia imprezy dyrektor szkoły organizatorki, Renata Gill. Głównym sędzią mistrzostw był Ivo Konvička.

Jako pierwsze wystartowały młodsze dziewczyny. Już pierwsze wyścigi pokazały, że pomimo przyjaznej atmosfery na trybunach i głośnego dopingów kolegów i koleżanek, w wodzie trwała poważna walka. Liczył się przecież najlepszy czas. – Konkurencja jest dzisiaj bardzo mocna, więc nie wiem, czy uda mi się powtó-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Emocjonująca rywalizacja sztafet.

żyć ubiegłoroczne zwycięstwo. Wystartuję w obu dyscyplinach indywidualnych oraz w sztafecie. W mistrzostwach biorę udział po raz trzeci, bardzo chętnie tu przyjeżdżam, by zmierzyć swoje siły z kolegami

z innych szkół – powiedział Dominik Prymus, uczeń klasy szóstej polskiej podstawówki w Suchej Górnej. Zawodnicy przygotowywali się do zawodów w różny sposób, niektórzy poświęcili treningom mniej, inni

więcej czasu. Wtorkowe mistrzostwa były dowodem na to, że dzieci i młodzież lubi ruch w wodzie. – Pływanie sprawia mi ogromną przyjemność. Trenuję na pływalni Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Najchę-

niej pływam stylem dowolnym, więc zobaczymy, z jakim wynikiem dziś dopłynę do celu. Konkurencja jest mocna, ale zawsze warto tu przyjeżdżać – podkreśliła Zuzanna Pauliny, szóstoklasistka z polskojęzycznej placówki w Czeskim Cieszynie. Niektóre szkoły zorganizowały trening dla swoich uczniów we własnym zakresie, tak jak np. Szkoła Podstawowa im. Wisławy Szymborskiej w Wędryni. – Na bystrzycką pływalnię wybraliśmy się dwukrotnie. Na pierwszym treningu wyłonieni zostali reprezentanci szkoły, na drugim odbył się regularny trening. Uważam, że uczniowie lubią pływać m.in. dzięki zajęciom na basenie, które są przeznaczone dla uczniów klas pierwszego stopnia – powiedziała w trakcie zawodów wuefistka z wędryńskiej podstawówki, Dorota Kawulok.

Nieodłączną częścią mistrzostw była dekoracja. Najlepsi zawodnicy otrzymali dyplomy, medale, a na członków zwycięskich sztafet czekał puchar. Najszybszą sztafetą może się pochwalić karwińska szkoła podstawowa, srebro uzyskała polska szkoła z Czeskiego Cieszyna a srebro uzyskała szkoła organizatorka, której równocześnie należą się ogromne brawa za profesjonalną organizację zawodów. **(maki)**

WYNIKI MISTRZOSTW SZKOŁ PODSTAWOWYCH W PŁYWANIU

DZIEWCZYNY

• **Kat. klas 4-5 – styl klasyczny:** 1. Karolina Drozdziak (PSP Sucha Górna) 49,70, 2. Viktorie Čmielová (ZŠ Bystrzyca) 51,70, 3. Adéla Kajfósovová (ZŠ Bystrzyca) 53,10, 4. Alexandra Poncza (PSP Sucha Górna) 54,0, 5. Paulina Rusz (PSP Bystrzyca) 55,00

• **Kat. klas 4-5 – styl dowolny:** 1. Zuzanna Liberda (PSP Bystrzyca) 36,20, 2. Viktorie Čmielová (ZŠ Bystrzyca) 39,30, 3. Adéla Kajfósovová (ZŠ Bystrzyca) 42,70, 4. Alexandra Poncza (PSP Sucha Górna) 43,50, 7. Karolina Drozdziak (PSP Sucha Górna) 46,50

• **Kat. klas 6-7 – styl klasyczny:** 1. Tereza Lancová (ZŠ Bystrzyca) 40,40, 2. Anna Grycz (PSP Trzyniec I) 43,70, 3. Kornelia Linzer (PSP Karwina) 44,90, 4. Zuzana Pauliny (PSP Cz. Cieszyn) 45,00

• **Kat. klas 6-7 – styl dowolny:** 1. Tereza Lancová (ZŠ Bystrzyca) 29,70, 2. Anna Grycz (PSP

Trzyniec I) 32,40, 3. Kornelia Linzer (PSP Karwina) 33,40, 6. Kamila Michalska (PSP Karwina) 35,40

• **Kat. klas 8-9 – styl klasyczny:** 1. Kateřina Štefánek (PSP Bystrzyca) 40,90, 2. Jolanta Byrtus (PSP Trzyniec I) 48,0, 3. Dominika Lipka (PSP Cz. Cieszyn) 53,20

• **Kat. klas 8-9 – styl dowolny:** 1. Kateřina Štefánek (PSP Bystrzyca) 32,30, 2. Anna Adamczyk (PSP Bystrzyca) 37,60, 3. Dominika Wałchoń (PSP Cz. Cieszyn) 39,60

CHŁOPCY

• **Kat. klas 4-5 – styl klasyczny:** 1. Davor Galijasević (PSP Oldrzychowice) 55,10, 2. Andrzej Kubiś (PSP Bystrzyca) 56,50, 3. Filip Boehm (PSP Oldrzychowice) 1:00,20

• **Kat. klas 4-5 – styl dowolny:** 1. Andrzej Kubiś (PSP Bystrzyca) 42,70, 2. Davor Galijasević (PSP Oldrzychowice) 43,20, 3. Jakub Krupa (PSP Trzyniec VI) 46,00

• **Kat. klas 6-7 – styl klasyczny:** 1. Filip Jančík (PSP Bystrzyca) 42,50, 2. Kamil Zolich (PSP Karwina) 44,90, 3. Maciej Durczok (PSP Cz. Cieszyn) 49,30

• **Kat. klas 6-7 – styl dowolny:** 1. Filip Jančík (PSP Bystrzyca) 28,80, 2. Kamil Zolich (PSP Karwina) 33,30, 3. Maciej Durczok (PSP Cz. Cieszyn) 37,40

• **Kat. klas 8-9 – styl klasyczny:** 1. Michał Gaura (PSP Cz. Cieszyn) 39,50, 2. Mateusz Sikora (PSP Cz. Cieszyn) 40,00, 3. Jakub Michalski (PSP Karwina) 42,20

• **Kat. klas 8-9 – styl dowolny:** 1. Vitězslav Miech (ZŠ Bystrzyca) 29,40, 2. Jakub Utíkal (PSP Cz. Cieszyn) 30,20, 3. Michał Gaura (PSP Cz. Cieszyn) 30,30

SZTAFETY

1.PSP Karwina 2:12,10, 2. PSP Czeski Cieszyn 2:13,80, 3. PSP Bystrzyca 2:14,50. **(jb)**

Echa IA klasy

VEŘOVICE BYSTRZYCA 1:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: 83. M. Matuš – 40. Kantor, 72. Noga. Bystrzyca: Galusik – M. Teofil, L. Teofil, Samek, Rusz – Placzek, D. Kantor, Buryan, Čmiel – Noga (90. Sniegoň), Kisza (71. Zoubek).

Trener Bystrzycy, Radomír Šulák, nie krył zadowolenia z wyniku meczu. – Bohaterem spotkania był bez dwóch zdań Noga, który w 40. minucie „załatwił” dla nas karnego, zaś w 72. minucie przelobował źle ustawionego veřovického bramkarza – skomentował przebieg meczu Šulák.

DATYNIE DOLNE LUTYNIA DOLNA 1:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 77. Tomáš – 74. Ruisl. CZK: 76. Krč (L). Datynie Dolne: Rozbroj – Masopust (82. Dolák), Neuman, Batiha, Pištěk – Kubiś, Míčka, Vlček, Tomáš, Stebel – Baláz (70. Vandriak). Lutynia Dolna: Šajer – Krč, Mančař, Hanusek, R. Szkuta – Lemchi, V. Szkuta (82. Ochodek), Twrdý (65. Fismol), Wita (46. Ruisl) – Havlásek (70. Dvořák), Pěgrim.

Dla gospodarzy to strata, dla gości wynik z kategorii marzeń. Szóstoligowe derby rozegrano na grząskiej murawie, która uniemożliwiała kombinacyjny futbol z pierwszej piłki. W barwach ratujących się przed spadkiem gości pierwsze skrzypce grali doświadczeni piłkarze – bramkarz Šajer i pomocnik Ruisl. Były pomocnik Karwiny, Michal Ruisl, z podania Lemchiego zapewnił gościom prowadzenie. Gospodarze wyrównali z karnego po zagraniu ręką Krča.

Lokaty: 1. Czeladna 34, 2. St. Miasto 34, 3. Bystrzyca 28, 5. Olbrachcice 26, 6. Datynie Dolne 26, 11. Stonawa 18, 13. Lutynia Dolna 10 pkt. **(jb)**

ERIK PUCHEL DLA »GL«: Liczą się wygrane

To mogą być kluczowe mecze w wiosennej rundzie. Piłkarze Karwiny zaliczą w rozgrywkach FNL trzy kolejki z rzędu na własnym boisku. W najbliższą sobotę podejmują Sokolov, w środę w derbach Frydek-Místek, a w następną sobotę rezerwy Sigmy Olomuniec B. Po stracie dwóch punktów na murawie Trzyńca podopieczni Jozefa Webera za wszelką cenę pragną wrócić na zwycięską falę i pokonać w sobotę Sokolov. – Nie będzie jednak łatwo – powiedział w rozmowie z „Głosem Ludu” pomocnik Erik Puchel, jedna z pierwszoplanowych postaci zremisowanych derbów z Trzyńcem.

Zaliczyłeś asystę przy bramce Sandera Puriego, ale rozumiem, że remis nie za bardzo cię satysfakcjonuje...

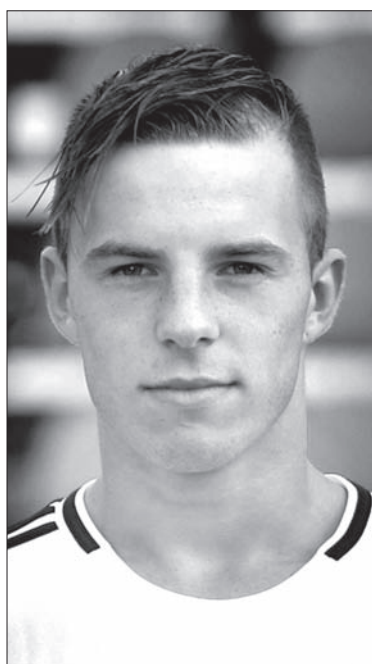
Rzeczywiście, punkt wywalczony w Trzyńcu raczej gorzko smakuje. Liczyliśmy na wygraną, ale trzeba obiektywnie stwierdzić, że gospodarze zagrali świetnie.

Przed wami trzy mecze z rzędu na Kovonie. Czy to szansa na atakowanie prowadzącego w tabeli Znojma?

W Trzyńcu zgubiliśmy punkty, ale w najbliższym meczu z Sokolovem już nie możemy sobie pozwolić na taki pseudo-komfort. Jeśli chcemy zrealizować nasze marzenia, a mianowicie wywalczyć dla Karwiny awans do najwyższej klasy rozgrywek, musimy wygrywać, głównie mecze z kategorii trudnych. Pojedynek z Sokolovem będzie taką próbą naszych charakterów. Na tym etapie liczą się wygrane.

Bramki Sokolowa na całe szczęście nie broni Lukáš Paleček, który w Trzyńcu przyprawił was o palpację serca...

Lukáš faktycznie bronił rewelacyjnie. Stworzyliśmy w derbach kilka niezłych okazji, ale w drugiej połowie za każdym razem na postętku stanął trzyniecki golkeeper. To był jego mecz.



Erik Puchel

Czy przeszkadzały ci nienajlepsze warunki atmosferyczne w Trzyńcu? Albo wręcz przeciwnie,

lubisz futbol na murawie spowitej deszczem?

Obie drużyny miały identyczne warunki do gry. Osobiście nie przeszkadza mi futbol na grząskiej, śliskiej od deszczu murawie. Grając na fłance powinienem włączyć się do akcji oskrzydających, a kiedy jest ślisko, również piłka szybciej porusza się po boisku. Wolę dynamiczną grę.

Tak właśnie było podczas akcji poprzedzającej golowe trafienie Sandera Puriego...

Czубem buta za daleko popchnąłem futbolówkę i nie pozostało mi nic innego, jak dośrodkować w pole karne, gdzie zauważyłem Sandera w prawie czystej pozycji. To, że trafił głową, to cud, biorąc pod uwagę jego wzrost. W zasadzie to bramkę załatwili dwaj najniżsi piłkarze na boisku (śmiech).

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR